Dzieje Najnowsze, Rocznik L – 2018, 1
PL ISSN 0419–8824

Danuta Jastrzębska-Golonka
Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

Ideologia wpisana w modę, czyli metody socjalistycznych władz na implementowanie nowej ideologii poprzez „politykę odzieżową" (na przykładzie wybranych państw środkowoeuropejskich i Związku Sowieckiego)

Abstrakt: Celem tekstu jest zobrazowanie sytuacji społeczno-ideologicznej w PRL, wybranych krajach środkowoeuropejskich oraz ZSRS poprzez analizę mody, jej funkcji w przestrzeni kulturowej oraz związków z polityką komunistycznych władz traktujących ją jako broń przeciwko wrogom i pomost porozumienia między zubożałym społeczeństwem a elitą władz. Na przykładzie typowych dla problemu ideologizacji mody trendów i motywów ukazane zostały sposoby kreowania tożsamości narodowej socjalistycznych społeczeństw.

Słowa kluczowe: moda, ideologizacja, równość ideologiczna, przywódcy komunistyczni, żony komunistycznych prominentów.

Abstract: The purpose of the article is to picture the socio-ideological situation in the Polish People's Republic, selected Central Eastern European countries and the USSR through an analysis of fashion, its functions in the cultural space, and its links with policy of the communist authorities who regarded it as a weapon against foes and a platform of agreement between the pauperised society and the elite of power. On the basis of examples typical of the problem of ideologisation of fashion of trends and of motifs, the author presents ways of creating of national identity in socialist countries.

Keywords: fashion, ideologisation, ideological equality, communist leaders, wives of communist bigwigs.

http://dx.doi.org/10.12775/DN.2018.1.06

Moda należy do pojęć intuicyjnie rozumianych przez każdego użytkownika języka i uczestnika przestrzeni kulturowej, ale jej zdefiniowanie nie jest łatwym zadaniem. Definicje mody odnoszą się do jej najprostszych wyznaczników, czyli ubioru, fryzury, makijażu[1], ale także do stylu życia czy zachowania[2] (rzadziej innych dziedzin, np. muzyki, architektury czy sztuki[3]) – opisując to poprzez aspekt statyczny (np. sposób ubierania się, sposób zachowania) lub dynamiczny (np. zmienny styl życia[4]), synchroniczny (np. sposób ubierania się w jakimś okresie lub miejscu[5]) bądź diachroniczny (np. zmienny styl życia, mieszkania, obyczaju, historycznie związany z epoką[6]). Przywołują też aspekty socjologiczno-psychologiczne, np. popularność[7] czy naśladownictwo, które przynależą do większej grupy odbiorców – społeczeństwa: „moda – to inaczej mówiąc, zbiorowa chęć społeczeństwa do naśladowania określonych wzorców oraz zachowań”[8]; „Zmienny styl życia […] historycznie związany z […] zespołem norm obowiązujących w danym kraju, także ze statusem socjalnym określonej warstwy społecznej”[9]. Socjologia postrzega też modę jako czynnik moderujący społeczeństwo („jeden z regulatorów zachowania się jednostek w społeczeństwach nowoczesnych; służy jako środek zarówno wyróżniania się z tłumu, jak i konformizmu w stosunku do wybranych grup”[10]), m.in. ze względu na swą złożoną genealogię: „rozwój mody ma źródła psychologiczne, społeczne i ekonomiczne, które nie zostały jeszcze w pełni zbadane”[11].

Françoise Giroud stwierdziła: „Jeden z uroków mody polega na tym, że niczemu nie służy”. Przedstawiony powyżej pobieżny przegląd sposobów postrzegania i definiowania mody dowodzi, że francuska pisarka nie miała racji. Moda pełni wiele funkcji, które często realizowane są symultanicznie. Najczęściej wymienia się praktyczne (ochrona przed zimnem/ ciepłem, zabezpieczenie w trakcie pracy), ozdobne, etyczne (szanowanie intymności własnej i innych, nieprowokowanie), psychologiczne (podnosi godność człowieka lub

---

[1] Moda to „zespół norm dotyczących zewnętrznego wyglądu człowieka (jego ubioru, obuwia, fryzury) panujących, lansowanych przez pewien czas”. *Słownik języka polskiego PWN*, t. II, red. M. Szymczak, Warszawa 1982, s. 199. „[…] moda: «styl ubierania się, czesania się i makijażu […]”. *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, Warszawa 1996, s. 533.

[2] „Charakterystyczny dla danej epoki i środowiska zespół cech obejmujących strój, zachowania, zainteresowania, światopogląd”. *Słownik współczesnego języka polskiego…*, s. 533.

[3] Por. *Słownik języka polskiego…*, s. 199.

[4] „[…] zwyczaj, obyczaj przejściowy, zmienny, przeciwstawiający się dotychczasowej tradycji w danej dziedzinie”. Ibidem, s. 199.

[5] „[…] styl ubierania się charakterystyczny […] dla określonego terytorium”. Ibidem, s. 199.

[6] „[…] styl ubierania się charakterystyczny dla danej epoki […]”. Ibidem, s. 199.

[7] „[…] moda to krótkotrwała popularność czegoś nowego w jakiejś dziedzinie”. Zob. https://sjp.pwn.pl/slowniki/moda.html (dostęp: 20 VIII 2017).

[8] Por. http://www.cotojest.info/moda_561.html (dostęp: 20 VIII 2017).

[9] Por. https://sjp.pl/moda (dostęp: 20 VIII 2017).

[10] Por. https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/moda;3942498.html (dostęp: 20 VIII 2017).

[11] Ibidem.

pozwala go poniżyć, określa jego samoocenę), seksualne (zwraca uwagę potencjalnego partnera seksualnego), reprezentacyjne (reprezentuje pozycję lub stanowisko człowieka), symboliczne (konotuje pewien system wartości, np. habit, stroje hipisów lub określoną sytuację, np. stroje ślubne, żałobne itp.), ideologiczne (reprezentuje poglądy, ideologię, światopogląd jednostki lub grupy społecznej).

Przedmiotem moich rozważań będzie zwłaszcza ostatnia z przywołanych funkcji, związana z ideologizacją życia społecznego w Jugosławii i Polsce po II wojnie światowej, a także – jako ważny kontekst sprawczy – w ZSRS.

Termin „ideologia" pochodzi od greckich słów: *idea* – kształt, wyobrażenie, postać, myśl oraz *logos* – słowo, nauka, stąd najczęściej definiuje się go jako „występujące w filozofii, naukach społecznych i politycznych pojęcie, które określa zbiory poglądów służących do całościowego interpretowania i przekształcania świata"[12]. Ideologia ma kilka różnych, choć częściowo pokrewnych znaczeń[13], ale w kontekście artykułu najbardziej trafne będzie zdefiniowanie jej jako zbioru poglądów wyrażających interesy jakiejś klasy, mobilizujących ją do walki o władzę i uzasadniających utrzymanie władzy w celu przekształcenia rzeczywistości zgodnie z interesem tej klasy i jej widzeniem świata, np. komunizm jako ideologia proletariatu[14].

Polski socjolog, metodolog nauk społecznych i teoretyk kultury, Stanisław Ossowski uważał, że ideologia społeczna pełni trzy podstawowe funkcje: integracyjną[15], selekcyjną[16] i wychowawczą[17]. Wymienione funkcje mogą

---

[12] Por. https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/ideologia;3913853.html (dostęp: 21 VIII 2017). Ideologię definiuje się też jako „określenie poglądów na świat oraz życie ludzkie, które preferuje grupa ludzka". Pojęcie zostało wypracowane w okresie rewolucji francuskiej (1789) w związku z przemianami kulturowo-społecznymi, a upowszechnione w naukach społecznych głównie pod wpływem marksizmu. Por. ks. Z. Klimczuk, *Ideologizacja życia społecznego*, „Studia Warmińskie" 2010, t. XLVII, s. 247.

[13] Por. 1) ogólny system pojęć i postaw, który charakteryzuje społeczeństwo w danej epoce; do tak rozumianej ideologii należałoby wszystko, co nie jest częścią materialnej sfery życia, a więc wszelkie formy myśli: filozofia, religia, nauka, koncepcje moralne i prawne; 2) tzw. fałszywa świadomość, czyli zbiór poglądów, których funkcję stanowi afirmowanie aktualnego układu ekonomiczno-politycznego; poglądy te są przyjmowane za prawdziwe przez ludzi żyjących w tym układzie, choć w istocie powstały one dzięki niemu, a poza nim tracą swoją iluzję prawdziwości. Zob. https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/ideologia;3913853.html (dostęp: 21 VIII 2017).

[14] Ibidem.

[15] To znaczy zespala zwolenników konkretnej ideologii wokół wspólnych idei, celów i dążeń; akceptowana ideologia staje się symbolem solidarności wyznawców. Zob. ks. Z. Klimczuk, op. cit., s. 249.

[16] To znaczy polega na doborze świadomych, oddanych sprawie i aktywnych wyznawców określonej ideologii; tacy ludzie będą działać na rzecz ideologii nawet wbrew własnym interesom. Zob. ibidem, s. 249.

[17] To znaczy polega na „wytworzeniu swoistej atmosfery, w której kształtują się postawy moralne wyznawców ideologii". Ibidem, s. 249.

być realizowane w różnych wymiarach, m.in. poprzez ograniczanie wolności słowa czy kreowanie mody zgodnej z politycznymi założeniami władzy. Jeśli przyjmiemy, że strój ma znaczenie symboliczne (w szerszym ujęciu niż tylko realizacja funkcji symbolicznej), stanowiąc zarówno ilustrację obyczajów i świadectwo historii[18], jak i zarazem obiekt historyczny i socjologiczny, postrzegany – według Rolanda Barthesa – jako jednostkowy *signifiant* („znaczące" – znak) ogólnego *signifié* („znaczone" – treść), który jest wobec niego zewnętrzny (epoka, kraj, warstwa społeczna)[19], to możemy uznać, że strój (element mody, czyli pewnego systemu semiotycznego) bierze wymierny udział w modelowaniu świata[20]. Oznacza to, że moda (zbiór realnych i materialnych znaków) mogła pełnić niezwykle istotną funkcję w kształtowaniu pożądanych postaw obywateli państw socjalistycznych i władze zdając sobie z tego sprawę, czyniły ją ważnym ogniwem w ideologizacji społeczeństwa.

W okresie stalinowskim, zgodnie z odgórnymi wytycznymi, rozpoczęto walkę o wychowanie nowego, w pełni oddanego ideom socjalizmu człowieka. Walka z „amerykańskim zagrożeniem" dotknęła m.in. sposobu ubierania się i uczesania, stylu, zabawy czy upodobań muzycznych[21]. Bolszewiccy przywódcy u zarania komunistycznej „ojczyzny proletariatu" – ZSRS, uważali, że w Kraju Rad nie ma mody. W ich mniemaniu moda była burżuazyjnym przeżytkiem lub właściwością przestępczego półświatka[22]. Ilustrację tego przekonania stanowi obraz polskiego artysty socrealizmu Wojciecha Fangora, *Postaci* (1950)[23], przedstawiający dwie kobiety: antybohaterkę – szczupłą, elegancką, w ułożonej fryzurze, wyrazistym makijażu, dopasowanej, modnie skrojonej sukience, o wypielęgnowanych dłoniach (z pomalowanymi na czerwono paznokciami), które nigdy nie zbrukały się fizyczną pracą i pozytywną bohaterkę, prawdopodobnie przodownicę pracy, ubraną w roboczy kombinezon ukazujący grube przedramiona, stojącą w swobodnej pozie, z jedną ręką opartą na biodrze, a drugą wspartą na trzonku łopaty. Znajdujący się

---

[18] Por. M. Toussaint-Samat, *Historia stroju*, tłum. K. Szeżyńska-Maćkowiak, Warszawa 1998, s. 15.

[19] R. Barthes, *Histoire de la sociologie du vêtement*, „Annales", VII–IX 1957, no. 3, cyt. za: M. Toussaint-Samat, op. cit., s. 14.

[20] „Nie wszystkie systemy znakowe mają jednakową moc modelowania świata, nie wszystkie są w stanie narzucić pewną wizję świata dla swych użytkowników; niektóre z nich są pozbawione tej cechy prawie całkowicie. Im system znakowy jest bardziej abstrakcyjny (np. systemy matematyczne), tym jego zdolność modelowania świata jest mniejsza. Odwrotnie: systemy o niewielkim stopniu abstrakcji cechuje wielka siła modelująca". W. Panas, *Semiotyka kultury*, „Znak" 1976, nr 260, s. 235–250, zob. http://biblioteka.teatrnn.pl/dlibra/Content/54560/Semiotyka_Kultury_Znak_nr_260.pdf (dostęp: 12 VIII 2017).

[21] Z. Romek, *Walka z „amerykańskim zagrożeniem" w okresie stalinowskim*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały" 2001, t. V, s. 187.

[22] M. Panas-Goworska, A. Goworski, *Moda bolszewików*, http://wyborcza.pl/alehistoria/1,121681,18957746,moda-bolszewikow.html (dostęp: 15 VIII 2017).

[23] W. Fangor, *Postaci*, 1950 r., olej na płótnie, 100 x 125 cm, wł. Muzeum Sztuki w Łodzi.

obok niej mężczyzna w roboczym stroju opiera rękę na jej ramieniu. Oboje są wzorem zdrowia, siły i naturalności. Przekaz obrazu, oparty na wymowie symbolicznie zestawionych opozycji stron (lewa strona antybohaterki vs. prawa strona bohaterów-robotników), sylwetek, ubioru, makijażu (bądź jego braku), barw (biel stroju antybohaterki vs. ciemne kolory kombinezonów robotników), dodatków (elegancka torebka, korale, okulary przeciwsłoneczne vs. łopata) oraz tła (ruiny vs. świeżo zbudowany, kilkupiętrowy budynek, ciemne chmury vs. błękitne niebo), jest jednoznaczny i świadomie „dydaktyczny", konotujący wyraźnie stare (negatywne – burżuazyjne) i nowe (pozytywne – proletariackie) czasy.

Dyskusja o odzieży dla proletariatu i jej symbolicznej wymowie rozpoczęła się w prasie już na początku lat dwudziestych. Włączył się w nią ludowy komisarz oświaty Anatolij Łunaczarski, który zawyrokował, że „należy tworzyć ubiory funkcjonalne, racjonalne i praktyczne, w których będzie wyrażać się epoka". Założenia władzy radzieckiej oraz problemy ekonomiczne i tekstylne sprawiły, że jeszcze w latach pięćdziesiątych na ulicach wielkich miast przeważał tłum przyodziany w szarą i workowatą odzież rodzimej produkcji, czasami wzbogaconą o zdobyczne tekstylia[24]. W PRL i innych państwach socjalistycznych sytuacja przedstawiała się bardzo podobnie – „wszystko co było osiągalne w sklepach, drażniło […] bylejakością fasonu i tkanin, niechlujstwem wykonania i kolorem"[25].

W komunizmie zasady wolnego rynku zostały zastąpione przez plany gospodarcze. Planowano wszystko, nawet wzory tkanin i wygląd obywateli. Wołgogradzkim koronczarkom (znanym również poza granicami ZSRS) rozkazano np. natychmiast zmienić motywy koronek – w duchu czasu. Zamiast kwiatków i ptaszków jako główne motywy zalecono statki, samoloty i parowozy[26].

Urzędnicy od mody spotykali się na Międzynarodowych Targach Ubioru w Lipsku, „gdzie ustalano obowiązujący styl ludu pracującego miast i wsi, nawet długość sukienek i spódnic, głębokość dekoltów, kolorystykę tkanin"[27]. Efektem takich działań była np. reakcja na nową modę z zagranicy, czyli długie spódnice (13 cm przed kostkę) nieprzewidziane w planach socjalistycznych decydentów mody: „odechce się chyba naszym modnisiom lansowanie długich sukien i powrotu do staroświecczyzny. To dobre dla tych, co nic nie robią, tylko chodzą z pieskiem na spacer. A przecież dzisiejsza kobieta […]"[28]. Przenikliwi sympatycy nowego ustroju dopatrzyli się w długich spódnicach także spisku imperialistów: „Stany Zjednoczone starają się narzucić Paryżowi nawet modę. Amerykańscy fabrykanci postanowili zwiększyć sprzedaż

[24] M. Panas-Goworska, A. Goworski, op. cit.
[25] M. Sztokfisz, *Caryca polskiej mody, święci i grzesznicy*, Warszawa 2015, s. 145.
[26] E. Watała, *Kobiety wokół Stalina. Kochanki i katorżniczki*, Chorzów 2014, s. 115.
[27] M. Sztokfisz, op. cit., s. 13.
[28] D. Williams, G. Sołtysiak, *Modny PRL*, Warszawa 2016, s. 48.

materiałów włókienniczych o jeden metr na każdą suknię damską. Modę tę starają się lansować nad Sekwaną. Paryskie domy mody ulegają wpływom znad Atlantyku"[29].

Ideologizacja mody sprawiła, że propagowany oficjalnie egalitaryzm kłócił się z oczywistą w modzie chęcią wyróżniania się[30]. Zaczęto krytykować samą chęć modnego ubierania się, bowiem ubranie powinno być proste i tanie, a przede wszystkim krajowe (to założenie dotyczy wszystkich państw socjalistycznego bloku). Należy myśleć o produkcji i wykonywaniu normy, a wszystko, co rozprasza, powinno być eliminowane z życia[31] – najlepiej wraz z przedwojennymi obyczajami, dlatego np. w 1947 r. na łamach „Przekroju" zaapelowano do mężczyzn, by w czasie letnich upałów nie nosili marynarek, co zostało nader ochoczo podchwycone i „wkrótce ulice zapełniły się płcią męską w koszulach, często z podwiniętymi rękawami i bez krawatów. […] Była to zmiana rewolucyjna, bo przed wojną tak nosili się jedynie proletariusze i wiejska biedota"[32].

Znamienne są tu wspomnienia Mariana Wieczystego, wybitnego polskiego tancerza, nauczyciela i propagatora tańca towarzyskiego, dzięki któremu Polska zaistniała w tanecznych mistrzostwach Europy i zakwalifikowała się do finału już w roku 1948. Mistrz wymagał na swoich lekcjach tańca m.in. wizytowego garnituru, ale ten (przede wszystkim trudny do zdobycia) irytował jako obcy klasowo[33].

> W dobrym stylu było […] pójście na zabawę w przymiętej i przepoconej rozchełstanej koszuli roboczej. Uczniowie profesora ze swymi salonowymi manierami wręcz razili, byli niemal podejrzani. Gdy wkraczali na salę *Rotundy*, gdzie odbywały się cotygodniowe zabawy – konferansjer z estrady wyśmiewał ich publicznie […]: – Patrzcie, patrzcie, brawo dajcie! Idą garnitury i krawaciki profesora Wieczystego! Idą salonowcy![34]

Atakowano profesora za lansowanie w młodym państwie socjalistycznym burżuazyjnych form towarzyskich, czyli eleganckich zasad bycia (nawiasem mówiąc, przyswajanych przez uczniów tym chętniej, im bardziej – traktowane

---

[29] „Polska Kronika Filmowa" 1947, nr 45, za: D. Williams, G. Sołtysiak, op. cit., s. 34. Zachodnie „burżuazyjne" wzorce powróciły do polskiej prasy, kultury i mody (wraz z nowymi wzorcami kobiecości dotąd potępianymi przez władzę socjalistyczną) od roku 1956, choćby za przyczyną Brigitte Bardot, Giny Lollobrigidy, Sophii Loren oraz *strip-tease*, o czym szeroko pisze Jerzy Kochanowski w monografii *Rewolucja międzypaździernikowa. Polska 1956–1957*, Kraków 2017, s. 63–80.

[30] D. Williams, G. Sołtysiak, op. cit., s. 46.

[31] Ibidem, s. 50–51.

[32] Ibidem, s. 41.

[33] D. Terakowska, *Zaproszenie do tańca* [zapis wspomnień i rozmowy dziennikarki z profesorem Marianem Wieczystym, rok 1979], w: eadem, *Próba generalna*, Kraków 1983, s. 54.

[34] Ibidem, s. 57.

jako prawie niedozwolone, wprost „w złym guście", zwłaszcza w zestawieniu ze swojskim, klasowo bliskim władzy typem prostoty posuniętej niekiedy do granic prostackości – wydawały się zamierać) oraz imperialistycznych tańców, np. „wrogiej kosmopolitycznej samby"[35]. Byli jednak Polacy, artyści, którzy doceniali wkład Wieczystego w zachowanie polskiego dziedzictwa kulturowego. Konstanty Ildefons Gałczyński podnosił na duchu załamanego Mistrza: „Taniec, profesorze, to część kultury i w końcu ludzie się o tym przekonają"[36].

Nie było to jednak proste. Towarzyszka z Warszawy pouczała nieprzystosowanego obywatela: „Tańce to burżuazyjny przesąd, z wyjątkiem ludowych, ale niech wam… Macie tylko zlikwidować te fraki i wizytowe stroje, nawet gdybyście mieli jechać za granicę. Zrozumiano?" Profesor odpowiedział: „Orkiestra radzieckiej filharmonii wyjeżdża za granicę we frakach, a towarzyszka minister Aleksandra Kołłątaj nosi w ambasadzie balowe suknie, gdy zajdzie po temu okazja…" i obronił fraki oraz balowe suknie, te pierwsze szyte na zagraniczne występy z przedwojennych firanek, a także następne, z pierwszych milanowskich jedwabi i własnych, polskich tiulów[37].

Prominenci nowej władzy starali się usunąć z nowej kultury wszystko, co miało związek z Polską niesocjalistyczną, nawet te elementy, które stanowiły o polskiej tożsamości i pozwoliły na jej przetrwanie w czasach zaborów. Gdy Marian Wieczysty w roku 1951 założył Zespół Pieśni i Tańca „Krakowiacy", władze centralne zaprosiły go do Warszawy, by uświetnił swym występem centralną akademię pierwszomajową. Zaaprobowano propozycję repertuarową profesora – poloneza ze *Strasznego dworu*, ale poruszenie wywołała odpowiedź na pytanie: A w czym będą tańczyć? – W kontuszach, oczywiście. W dyskusji padło oskarżenie: kontusz to strój szlachecki, nie robotniczy, po czym stwierdzono, że polonez winien być odtańczony w chłopskich strojach ludowych. Zebranego sztabu organizatorów nie przekonywały argumenty, że w dworze szlacheckim chłopi nie tańczyli poloneza na salonach, „bo to było wredne społeczeństwo klasowe i Moniuszko dał temu wyraz, więc na salonach tańczyła tylko szlachta"[38]. Dopiero ponowne odwołanie do radzieckiego przykładu – filmu o Musorgskim – zadziałało i zespół odtańczył poloneza w kontuszach[39].

Innego wybiegu mistrz użył, gdy zespół miał tańczyć kolejny znienawidzony imperialistyczny taniec zza żelaznej kurtyny: „na scenę wkraczała rockandrollowa grupa, przybrana w wielkie, ręcznie malowane krawaty z nagimi dziewczynami. Grupa szalała na scenie […] – a sala krzyczała z aplauzem. […] następny po rock and rollu numer: na scenę wkraczali chłopcy i dziewczęta

---

[35] Ibidem, s. 56–57.

[36] Ibidem, s. 59. Gałczyński, wierny przyjaciel i admirator profesora unieśmiertelnił go w „Allegretcie" z *Zaczarowanej dorożki*: „[…] nocne SERY, nocne MLEKO / nocne TAŃCE WIECZYSTEGO…" Cyt. za: ibidem, s. 58.

[37] Ibidem, s. 61.

[38] Ibidem, s. 65.

[39] Ibidem.

w zielonych bluzach i zetempowską polką przeganiali bandę rock and rollowców", widownia gwizdała, ale „do numeru nikt, ale to nikt nie miał prawa mieć zastrzeżeń – i nie miał"[40].

Dominacja mundurów i męskiego stylu w modzie socjalistycznej nie była związana tylko z organizacjami młodzieżowymi, choć władza przywiązywała do nich szczególną wagę[41]. Warto wspomnieć o wprowadzonym do oficjalnej „postępowej" mody trendzie zainicjowanym przez Wandę Wasilewską. Ubierała się w prawie męskie kostiumy ze spódnicą za kolana, a do koszuli wiązała krawat. „Ozdoby redukowała do minimum, nie malowała się, włosy przycinała krótko. Stroju dopełniały czarne półbuty"[42]. O ile jednak kontrowersyjna działaczka swój styl wybrała, o tyle dla wielu kobiet wynikał on z konieczności, a nie z mody, bowiem ubrania przerabiano z wcześniej przefarbowanych męskich garniturów czy mundurów[43], do których to autorskich działań naprawczo-produkcyjnych jeszcze wrócimy.

Wojskowy charakter miały w tym czasie nawet stroje ślubne. Anna Pelka przywołała przykład kobiety, która w 1945 r. wychodziła za mąż w komplecie złożonym ze spódniczki i żakietu, uszytego ze zużytego munduru wojskowego swojego narzeczonego. Pan młody miał na sobie mundur. Był to ponownie przymus koniecznej przeróbki, ale już w 1946 r. czasopismo „Moda i Życie Praktyczne" zaproponowało dziewczętom „skromny a wytworny" kostium spacerowy, przypominający krojem wojskowy mundur, „zdecydowanie popularny", do którego dodatkiem mogła być „modna torebka – «komandoska», noszona na naramiennym pasku"[44].

Kobiecą modę, która łamała zideologizowane zasady, krytykowano, twierdząc, że stroją się tylko żony spekulantów[45], a dyrektor Mody Polskiej, Jadwidze Grabowskiej, która podobnie jak Marian Wieczysty kierowała się kulturowymi wzorcami sprzed wojny i nie chciała tworzyć ubiorów dla proletariatu, zarzucano: „Budujemy nowy, sprawiedliwy ustrój, a projektantce

---

[40] Ibidem, s. 66–67.

[41] Związek Młodzieży Polskiej powołano we Wrocławiu 22 VII 1948 r. Członkowie ZMP nosili zielone koszule i czerwone krawaty, chłopcy – do ciemnych spodni, dziewczęta – do ciemnych spódnic. Innym „zewnętrznym znamieniem młodzieży, idącej po właściwej drodze w kierunku zdobycia należnego jej miejsca w społeczeństwie", był mundurek szkolny utworzony w Warszawie w 1950 r. z myślą o oddziaływaniu „na odbiorców w zakresie kształtowania ich upodobań estetycznych". Jednolite umundurowanie miało spełniać funkcję wychowawczo-społeczną, łączyć młodzież w jedną społeczność, oddziaływać na poczucie świadomości kolektywnej, solidarności koleżeńskiej i wzajemnej równości. Chociaż mundurek należało wkładać przede wszystkim na zajęcia szkolne, zbiorowe uroczystości i wystąpienia, zalecano go również poza szkołą. A. Pelka, *Z [politycznym] fasonem. Moda młodzieżowa w PRL i NRD*, Gdańsk 2014, s. 23.

[42] Ibidem, s. 47.

[43] Ibidem.

[44] Ibidem, s. 14.

[45] Ibidem, s. 50–51.

dla burżujów brakuje socjalistycznego ducha równości"[46]. W tym samym tonie krytykowano zachodnie domy mody, np. francuskie, którym wieszczono rychły upadek, dowodząc, że przeżywają one „swój zmierzch wobec tego, że głodujący robotnicy nie chcą dać się wyzyskiwać bogaczom"[47]. Jak widać, argumenty były różne, ale idea przewodnia – jedynie słuszna.

Oczywiście, postulowana prostota wynikała nie tylko z ideologii. W dużej mierze, zwłaszcza początkowo, uwarunkowana była względami odradzającej się gospodarki. Trudną sytuację ratowano w sposób udowadniający wyższość nowego ustroju nad burżuazyjnym – socjalistyczne kobiety mogły sobie bez problemu poradzić z niedoborami, w czym wydatną pomocą służyły kobiece czasopisma. W „Przyjaciółce" oraz „Modzie i Życiu Praktycznym" odnaleźć można wykroje i porady krawieckie, np. jak z koca uszyć elegancki płaszcz, starą męską koszulę przerobić na piękną bluzkę, a ze sznurka wyplatać pantofle[48], w „Ty i Ja" rady, jak ufarbować spłowiały płaszcz albo znoszoną sukienkę[49], w „Kobiecie i Życiu" z lat 1955–1956 dziesiątki podobnych propozycji napraw i przeróbek[50] oraz instrukcji samodzielnego wykonania nowych ubrań, czyli nauki szycia, szydełkowania i dziergania[51]. Co zmyślniejsze panie dorabiały też sobie taką twórczością – na bazarach elegantki mogły kupić „spódnice uszyte domowym sposobem z bandaży elastycznych lub bluzki z farbowanych pieluch"[52]. Analogicznie domowym sumptem produkowana była biżuteria i ozdobne dodatki: korale z drzewa, klipsy z porcelany i metalu, guziki ze skóry i wełny, torebki z filcu i materiału imitującego zamsz[53]. Ciekawostkę stanowi fakt, że w „Kobiecie i Życiu" dodatki w postaci torebek, które miały być „modne i potrzebne", zaczęły pojawiać się nieśmiało w latach 1955 i 1956[54]. Na próżno jednak można tu szukać rękawiczek czy biżuterii,

---

46 M. Sztokfisz, op. cit., s. 130.

47 „Kobieta", XI 1948, nr 50, za: D. Williams, G. Sołtysiak, op. cit., s. 49.

48 I. Kienzler, *Kronika PRL 1944–1989*, t. II: *Kobieta w Polsce Ludowej*, Warszawa 2015, s. 52.

49 M. Sztokfisz, op. cit., s. 168.

50 N. Jarska, *Wzorce obyczajowe na łamach prasy kobiecej w Polsce i Hiszpanii – na przykładzie „Marisol" i „Kobiety i Życia" z lat 1955–1956*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały" 2011, t. X, s. 217.

51 K. Kosiński, *Wiwisekcja powszedniości. Studium wczesnej twórczości Marka Nowakowskiego (1957–1971)*, Warszawa 2014, s. 314.

52 I. Kienzler, op. cit., s. 48.

53 D. Williams, G. Sołtysiak, op. cit., s. 39. W nawiązaniu do tego wątku warto przypomnieć zasługi znanej radzieckiej krawcowej Nadieżdy Łamanowej, która otrzymała zadanie stworzenia sowieckiego szyku. Była ona współautorką kolekcji nagrodzonej w 1925 r. Grand Prix na paryskiej Międzynarodowej Wystawie Sztuki Dekoracyjnej i Wzornictwa (dzień ten uznano za datę narodzin mody radzieckiej). Ciekawostkę stanowi fakt, że nikt nie wiedział, iż broszki wykonano z zaschniętego i pomalowanego chleba, a nietypowy materiał – wojskowe płótno – wybrany został nie z pobudek estetycznych, ale z konieczności. Zob. M. Panas-Goworska, A. Goworski, op. cit.

54 Por. *Wiedeńska Moda*, „Kobieta i Życie" 1956, nr 20, okładka; *Spróbujmy same to zrobić*, „Kobieta i Życie" 1955, nr 4, s. 6, cyt. za: N. Jarska, op. cit., s. 218.

bowiem zostały one uznane za „burżuazyjny przeżytek", choć wówczas nie pisano o tym wprost[55].

Rękawiczki w humorystyczny sposób zaistniały w historii peerelowskiego tańca towarzyskiego. Profesor Wieczysty rozpoczynając w roku 1945 swoją misję przeszczepiania przedwojennej kultury tanecznej na grunt socjalistycznej Polski, nie chciał zrezygnować z żelaznego wymogu międzywojennych szkół tańca: „tancerz musi mieć białe rękawiczki, aby nie obejmować delikatnej talii tancerki spoconą łapą"[56]. Ponieważ profesor się upierał, a uczniom bardzo zależało, zdobywali ten deficytowy, burżuazyjny towar, którego nikt już nie wytwarzał – kupowali go w sklepach... z trumnami. Były to rękawiczki dla grabarzy i nieboszczyków. Gdy profesor poznał ich pochodzenie – zrezygnował z tego wymogu. Podobnie jak z garnituru i krawata (na pewien czas), wizytowej sukienki i lekkiego, wytwornego obuwia (choć nie dopuszczał kaloszy). Wyraził nawet zgodę na robocze ubranie tancerza[57]. Warunek pozostał jeden: stroje miały być czyste i schludne[58]. Ten nakaz wpisywał się w trend nowej epoki, bowiem socjalistyczne podejście do problemu kobiecego piękna i makijażu opierało się głównie na haśle: „prostota i naturalność" oraz lansowane było w zestawieniu z potrzebą higieny i troski o zdrowie[59].

Jak widać, dbano o to, by żywotnymi problemami kobiet nowego ustroju nie stały się kwestie burżuazyjnej próżności i pustoty. Prasa kobieca doby PRL stanowiła odbicie ówczesnych prądów ideologicznych, dlatego też dokształcano je w zakresie poprawności politycznej[60], o czym świadczy choćby okładka czasopisma pod znamiennym – wydawałoby się – tytułem: „Moda i Życie" z 1 X 1952 r., na której znajduje się fotografia ze spotkania w wiejskim domu kultury. Tematem debaty byli kandydaci do sejmu[61]. Trudno zarzucić zebranym tam kobietom burżuazyjne podejście do mody i życia, zwłaszcza że ubrane były w szerokie spódnice, kamizelki lub proste marynarki, a na głowach miały wiązane pod brodą chusty.

[55] N. Jarska, op. cit.

[56] D. Terakowska, *Zaproszenie do tańca...*, s. 54–55.

[57] Ta zgoda dotyczyła tylko lekcji. Profesor „zrezygnował z mnogich tanecznych rekwizytów na rzecz całkiem nowej dowolności stroju", ale „uznał, że na poważniejsze imprezy taneczne muszą być stroje wizytowe, nawet fraki, jeżeli to możliwe, a sukienki pań koniecznie jak te przedwojenne". Ibidem, s. 55.

[58] Ibidem.

[59] *Wiedeńska Moda...*, s. 290–220; por. też: A. Skura, *Nie wystarczy się umalować – trzeba się umyć..." – sprawy higieny, zdrowia i urody na łamach prasy kobiecej z lat pięćdziesiątych*, w: *Szkice o codzienności PRL*, red. M. Kruszyński, T. Osiński, Lublin 2016, s. 137–145.

[60] Por. też kierowaną do kobiet propagandę na łamach prasy z lat późniejszych: M. Krzanicki, *Analiza przekazu marketingowego skierowanego do kobiet na przykładzie tygodnika „Przyjaciółka" z lat 1975–1980*, w: *PRL na pochylni (1975–1980)*, red. M. Bukała, D. Iwaneczko, Rzeszów 2017, s. 781–818.

[61] I. Kinzler, op. cit., s. 81.

Władza komunistyczna zamiast o modzie mówiła o „problemie odzieżowym”[62] i wykorzystywała go w swoich manipulacjach politycznych. Josip Broz Tito w jednym z przemówień – jak określił to Pero Simić – puścił wodze czystej demagogii, odnosząc się do kwestii dziecięcego obuwia:

> Przez jakiś czas w ogóle nie produkowano u nas butów dla dzieci, tylko dla dorosłych, jakby dzieciom buty nie były potrzebne. […] Dowiedziawszy się o tym, spytaliśmy, w czym mają chodzić nasze dzieci. […] Musimy produkować dziecięce buty od największego do najmniejszego rozmiaru, a nawet tenisówki i kapcie dla tych najmniejszych[63].

Tego typu hasła nie były obce polskiej propagandzie. Władysław Broniewski pisał:

> Niechaj rośnie kominów las,
> niechaj warczą przędzalnie Łodzi –
> trzeba odzieży dla wsi i miast,
> trzeba dzieci bałuckie przyodziać![64]

Natomiast Władysław Gomułka podczas spotkania z robotnikami warszawskiej fabryki samochodów na Żeraniu wykorzystał aspekt stroju, tłumacząc problem podwyżek cen mięsa, które przecież nie uderzają w nich bezpośrednio, bowiem „robotnik szynki nie je”, a następnie zauważył, że mają przecież na zmianę po kilka koszul, gdy tymczasem on przed wojną miał jedynie dwie, „co wskazuje na oczywisty postęp”[65]. Jak widać, polski przywódca postrzegał rzeczywistość odmiennie od przeciętnego mieszkańca kraju. Inaczej patrzył też na kwestie ubioru wódz narodu rumuńskiego, Nicolae Ceauşescu, nakazując oszczędność tak daleko idącą, że w jej ramach w zakładach szyjących koszule na eksport po prostu je skracano. Na nic się zdały protesty włoskiego inwestora i jego klientów. Koszule, które zostawały w Rumunii, były rozchwytywane i nikomu nie przychodziło do głowy, aby narzekać[66].

Narzekały natomiast polskie kobiety, m.in. na to, że nie mogą dostać nylonowych rajstop, co niezmiernie dziwiło Gomułkę, gdyż „jak z naiwnością dziecka oznajmił – jego żona nie miała z tym problemu”[67].

---

[62] M. Panas-Goworska, A. Goworski, op. cit.

[63] P. Simić, *Tito. Zagadka stulecia*, tłum. D. Cirlić-Straszyńska, D.J. Ćirlić, Wrocław 2011, s. 189.

[64] W. Broniewski, *Do domu*, w: *Budujemy drugą Polskę. Materiały repertuarowe*, wybór poezji R. Matuszewski, Warszawa 1974, s. 145.

[65] R. Spałek, *Pragmatyk orbitujący. Zawodowy i prywatny portret charakterologiczny Władysława Gomułki*, w: *Yesterday. Studia z historii najnowszej. Księga dedykowana prof. Jerzemu Eislerowi w 65. rocznicę urodzin*, Warszawa 2017, s. 769–770.

[66] *Orwell po rumuńsku*, na podst. M. Kuczewski, *Rumunia. Koniec złotej epoki*, „Portal Polskiego Radia SA”, https://www.polskieradio.pl/39/284/Artykul/176940,Orwell-po-rumunsku (dostęp: 20 XI 2017).

[67] Ibidem, s. 766.

Nawiasem mówiąc, pończochy można zaliczyć do grupy specyficznych symboli wartościujących modę socjalistyczną (konotujących zarówno problemy nowego przemysłu, jak i zmiany obyczajowe, kulturowe oraz ideologiczne) – obok butów (zwłaszcza oficerek), krawatów/ muszek[68], dżinsów[69] oraz perfum[70] i włosów[71].

Oficerki były bardzo pożądanym elementem męskiego stroju w czasie okupacji, kojarzyły się bowiem z walką polskiego podziemia z niemieckim najeźdźcą[72]. Okupacyjny mundur tajemniczej młodzieży (czarne

---

[68] Krawaty były uzupełnieniem marynarki, ale w socjalistycznej Polsce niewielu mężczyzn nosiło je na co dzień. Stanowiły raczej element odświętnego stroju na uroczyste okazje, a muszkę kojarzono z ekstrawagancją, a nawet dziwactwem wyższych i odległych sfer (K. Kosiński, op. cit., s. 305). W latach pięćdziesiątych mężczyźni definitywnie porzucili krawat jako część codziennego stroju, „a wiążący muszkę mogli być posądzeni nawet o szpiegostwo". D. Williams, G. Sołtysiak, op. cit., s. 47.

[69] „Dżinsy w krajach komunistycznych były symbolem wrogich sił imperialistycznych. Trudno było zakazać noszenia takich spodni, ale nie było mowy, żeby można było oficjalnie przyznać, że są marzeniem młodych ludzi" (ibidem, s. 164), z czasem jednak wygoda wygrała z ideologią: „popularyzacja «farmerek», czyli dżinsów, najpierw w młodym pokoleniu, zmieni przyzwyczajenia odzieżowe mężczyzn, choć upowszechnienie dżinsów jako spodni na wszelkie okazje, łącznie z uroczystymi, nastąpi dopiero pod koniec XX wieku" (K. Kosiński, op. cit., s. 306).

[70] Do legendy przeszły kupowane za czasów PRL spod lady albo w Pewexach perfumy „Być może", „Pani Walewska", „Blasé", „Chat Noir", „Masumi", „Kobako", „Currara". Nieosiągalne dla zwykłej kobiety były oryginalne perfumy francuskie (por. M. Święczkowska, *To były nasze perfumy!*, „Kobieta i Życie. Wydanie jubileuszowe", VII 2016, nr 7 (93) s. 30–31). Zupełnie inną funkcję spełniały natomiast perfumy w życiu Polek zesłanych przez władze sowieckie na Syberię: „w Bolszoj Bukoni można było dostać tanie sowieckie perfumy, czyli po rosyjsku *duchi*. Kupowałyśmy je na litry. Było to dla nas, kobiet, wybawienie – wreszcie mogłyśmy zabić ostry zapach potu". A. Herbich, *Dziewczyny z Syberii*, Kraków 2015, s. 251.

[71] Długie włosy były problemem nie tylko obyczajowym, nabrały „wymiaru politycznego" i to do tego stopnia, że zdarzały się przymusowe strzyżenia młodzieńców łapanych na ulicach, np. w grudniu 1971 r. (brutalność akcji dotarła nawet do mediów) (D. Williams, G. Sołtysiak, op. cit., s. 192), oraz ingerencje w wygląd artystów, zwłaszcza tych występujących na festiwalach transmitowanych w telewizji, bowiem – zdaniem władz – nie powinny one demoralizować zwykłych obywateli: do obcięcia długich włosów „usiłowano zmusić np. Skaldów i Tadeusza Nalepę. Ten ostatni odmówił stanowczo […], zagroził, że wyjedzie z Opola i zabierze swój sprzęt, z którego mieli korzystać także następni wykonawcy. Szantaż okazał się skuteczny – Nalepa wystąpił z długimi włosami, tyle że związanymi w kucyk. A kamerzyści musieli filmować go z odpowiedniej strony". *Opole pełne niespodzianek*, „Retro. Wielka księga wspomnień 2015" 2015, wyd. specjalne, nr 1, s. 63.

[72] „Gromady młodzików paradowały po Warszawie w oficerskich bryczesach i wysokich eleganckich butach. Do tego samodziałowa marynarka albo wiatrówka. Wygląd taki miał każdemu dać do zrozumienia, że młody człowiek jest partyzantem i bojowcem […]", i choć prawdziwi konspiratorzy przestrzegali: „Wygląd osobisty konspiratora nie powinien zawierać niczego przyciągającego uwagę", a młodzież w oficerkach i bryczesach była łatwa do wyłonienia z tłumu przez agentów Gestapo czy żandarmerii, to „[…] mimo to ów strój konspiratora nie zanikał, choć bezsprzecznie wzmagał niebezpieczeństwo i w każdej chwili mógł przyspieszyć wpadkę". T. Szarota, *Ubranie i moda okupacyjna*, „Biuletyn Informacyjny. Miesięcznik Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej", VI 2016, nr 6 (314), s. 4–5.

oficerki – lekko skrzypiące, bryczesy, skórzana kurtka) jeszcze kilka lat po wojnie stanowił marzenie większości dorastających chłopców. Podobnie jak stroje powracających byłych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie: zielone koszule z wieloma kieszeniami, spodnie i bluzy z napisem „Poland", czarny beret ze wstążką. Wowo Bielicki, reżyser, scenograf i artysta plastyk wspominał:

> Zaraz po wojnie, tzn. w 1945 roku, nie było po prostu niczego. Zaczęły się natomiast pojawiać kawałeczki demobilu amerykańskiego lub angielskiego i zrobił się z tego niespodziewanie spory rynek. Największym marzeniem i ambicją każdego z nas stało się posiadanie chociażby battle dressu, ponieważ to był sznyt, był świetnie skrojony. Doskonale młodzi ludzie w tym wyglądali, obojętnie czy chłopaki czy dziewczyny, chociaż, ponieważ wojnę postrzegano jako sprawę męską, przeważała raczej forma męska[73].

Tyle że wskutek ofensywy ideologicznej pojawienie się w takich ubraniach groziło interwencją Urzędu Bezpieczeństwa[74]. Podobne konsekwencje mogło mieć noszenie wysokich, oficerskich butów, które nie były nigdy obuwiem proletariatu[75]. Polityczne konotacje niesie przywołany poniżej fragment wiersza:

OFICERKI
(……………………….)
– Bo to wszystko przez marzenie
Dziewczętom po wojnie
podobali się chłopcy w butach wojskowych
I moja miła
Za takim oczyma wodziła
Zarobiłem trochę grosza
Zadałem oficerkami szyku
idąc szosą do Krynic
Skrzypiały jak należy
słońce odbijało błyski
na ich czarnej skórze
Usłyszałem za sobą
zgrzyt ciężarówki
Pomny wojennych doświadczeń
Bałem się straty butów
Jak mnie skatowali
sam je zdjąłem
W białostockim areszcie
dwa tygodnie mnie trzymali
(………………………….)[76]

Donaszanie wojskowej odzieży nie było tylko polskim pomysłem na powojenną biedę. To samo zjawisko miało miejsce w NRD, gdzie najczęściej wykorzystywano mundury wojsk niemieckich i płaszcze Wehrmachtu, które żołnierze wracający z wojny oddawali w zamian za żywność. Jednak także i tu, jak w Polsce, pod koniec lat czterdziestych niespodziewanie hitem

[73] A. Pelka, *Z [politycznym] fasonem…*, s. 14.
[74] K. Kosiński, op. cit., s. 299–300.
[75] „[…] na kupno oficerek stać było tylko dzieci zamożnych rodzin lub młodzież nieźle zarabiającą. Z jakąż goryczą warszawski robociarz Kazimierz Szymczak notował w swym dzienniku 7 sierpnia 1943 roku: «Pomyśleć, że my nie mamy na chleb, a inni chodzą w oficerkach za 5 tysięcy złotych»". T. Szarota, op. cit., s. 5.
[76] I. Batura, *Oficerki*, „Akant" 2017, nr 4 (251), s. 17.

młodzieżowej mody stały się amerykańskie uniformy i angielskie kurtki lotnicze, które chętnie nosili zarówno chłopcy, jak i dziewczęta: „Nagle zaczęły się podobać amerykańskie uniformy. Dla młodych mężczyzn świetne były także angielskie kurtki lotnicze, krótkie i ściągnięte paskiem. […] Bardzo nam się to podobało. Nie chodziło nawet o krój, ale o zerwanie z niemiecką, drobnomieszczańską surowością na korzyść wielkiej Ameryki”[77].

Wracając do kwestii pończoch, to również one pełniły funkcje symboliczne. W czasie wojny w Polsce były towarem deficytowym: „Ze względu na cenę i niedostępność [w okupowanym Krakowie – D.J.G.] zanikały jedwabne pończochy”[78], a w okupowanej Warszawie uchodziły za artykuł luksusowy[79] i co ciekawe, okazały się też środkiem wartościowania etyki noszących je kobiet: „Jedwabne pończochy […] pochodziły głównie z Francji, skąd przywozili je na handel niemieccy żołnierze”, więc kobiety, które było na nie stać, wywoływały oburzenie: „Nowe, piękne niedodzierane do ostatka pończochy to ziszczenie marzeń paskarek i innych niemieckich «Polek», co trzeba by je nazwać wyraźnie”[80]. W Polsce powojennej najmodniejsze stylonowe pończochy można było kupić tylko „na ciuchach”, natomiast zwykłe, ze złej jakości bawełny, były w latach pięćdziesiątych reglamentowane[81]. Dekadę później nadal kupno cienkich pończoch (tzw. nylonów) sprawiało trudności. Pojawiały się jedynie na bazarze[82] oraz „w prywatnych pawilonach na Marszałkowskiej” i szczęśliwe posiadaczki zakładały je tylko „od święta” (na co dzień nosiły zwijające się na kostkach tzw. patentki)[83]. Fotografie dowodzą, że Zofia Gomułkowa rzeczywiście nie miała z tym problemów.

Natomiast nieobce były one kobietom innych państw socjalistycznych, np. mieszkankom NRD, które „Nylony! Prawdziwe amerykańskie pończochy nylonowe ze szwem” mogły kupić jedynie na czarnym rynku[84], czy ZSRS – instruowanym nawet w czasopiśmie „Rabotnica”, jak dbać o pończochy, kiedy się je już posiada[85]. O deficytowym charakterze tego towaru może również świadczyć fakt, że w biurku Ławrientija Berii (po jego aresztowaniu) znaleziono 11 par damskich jedwabnych pończoch, zupełnie nowych, najprawdopodobniej przeznaczonych na podarunki dla pań[86] – powszechnie dostępny i niedrogi towar codziennego użytku raczej nie aspirowałby do ofiarowanego przez samego szefa NKWD prezentu dla damy.

---

[77] A. Pelka, *Z [politycznym] fasonem…*, s. 17.

[78] A. Czocher, *Ubiór i moda w okupowanym Krakowie 1939–1945*, „Biuletyn Informacyjny. Miesięcznik Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej”, VI 2016, nr 6 (314), s. 20.

[79] T. Szarota, op. cit., s. 15.

[80] J. Mruk, *Moda kobieca w okupowanej Polsce*, Łódź 2017, s. 119.

[81] D. Williams, G. Sołtysiak, op. cit., s. 44.

[82] *Pończoszki? Pasta ki-wi?*, „Kobieta i Życie” 2016, nr 7 (numer retro na urodziny. 70 lat), s. 6.

[83] M. Sztokfisz, op. cit., s. 24. Por. też: K. Kosiński, op. cit., s. 312–313.

[84] A. Pelka, *Z [politycznym] fasonem…*, s. 18.

[85] M. Panas-Goworska, A. Goworski, op. cit.

[86] E. Watała, op. cit., s. 329.

Warto tu podkreślić istotę propagowanej równości obywateli państw socjalistycznych. Zarówno przykład Zofii Gomułkowej, jak i Berii dowodzą oczywistej prawdy, że owa deklarowana równość nie dotyczyła członków elit rządzących. Żony Kremla początkowo gloryfikowały skromne życie, pogardzając dobrami kapitalizmu (m.in. zagranicznymi perfumami czy kosmetykami), ale już wkrótce przewartościowały swoje potrzeby i zaczęły szokować zwykłych radzieckich obywateli brylantami, francuskimi perfumami (m.in. Chanel 5[87]), wspaniałymi futrami[88] i drogimi francuskimi sukniami przywiezionymi wprost z Paryża (m.in. od Diora)[89] lub uszytymi w rodzimych, ale specjalnych pracowniach krawieckich, do których dopłacało państwo[90]. Zakupów dokonywały nie w sklepach dostępnych masom robotniczym, lecz w Centralnym Magazynie Rzeczy Skonfiskowanych, gdzie po śmiesznie niskich cenach nabywały biżuterię, futra, etole, kupony materiałów na kostiumy, suknie czy płaszcze oraz obrazy, meble, arrasy itp.[91], a także na najwyższym piętrze mieszczącego się na placu Czerwonym GUM – Centralnego Sklepu Wielobranżowego, w którym znajdowały się zagraniczne towary po znacznie obniżonych cenach (tutaj różnicę również dopłacało państwo)[92].

Podobnie wyglądała sytuacja w Jugosławii – „narodowi dawkowano podstawowe produkty w minimalnych ilościach", a „państwowa i partyjna elita żywiła się i ubierała we wspaniałych magazynach dla dyplomatów, płacąc symboliczne ceny"[93].

W Polsce dystrybucja markowej odzieży była nieco bardziej skomplikowana. Żony partyjnych prominentów najczęściej ubierały się w Zakładach Przemysłu Odzieżowego „Dana", państwowych Domach Mody „Telimena" lub Modzie Polskiej (powstałej w 1958 r.), której sklepy (w porównaniu z resztą ogólnodostępnych, siermiężnych, wypełnionych tzw. masówką) wyglądały jak salony – przestronne, dobrze oświetlone i wyposażone, przyciągały uwagę zachodnich turystów. „*Haute couture*[94] – wielkie krawiectwo w małym wymiarze

---

[87] Polina Mołotowa, ludowy komisarz ds. przemysłu lekkiego, szefowa fabryki kosmetyków „TEŻE" w Moskwie, nie używała perfum rodzimej produkcji („Czerwona Moskwa" czy „Srebrzysta konwalia", za którymi w długich kolejkach stały radzieckie kobiety), lecz wyłącznie francuskich, zwłaszcza Chanel 5. Ibidem, s. 116.

[88] Właścicielką najbardziej oryginalnego i najdroższego (dużo droższego niż szynszyle) futra ze skór 300 ognistorudych syberyjskich wiewiórek była Polina Mołotowa (nawiasem mówiąc, miała je ze sobą na zsyłce w dalekim Kazachstanie) (ibidem, s. 139–140); jej córka już jako nastolatka nosiła futerko z norek (ibidem, s. 143); Jekatierina Woroszyłowa, żona dowódcy armii, chwaliła się futrem karakułowym (ibidem, s. 105), a Maria Budionna posiadała ok. 50 futer, które wietrzyła każdego lata (ibidem, s. 98–99).

[89] Ibidem, s. 43–44.

[90] Ibidem, s. 117.

[91] Ibidem, s. 118.

[92] Ibidem, s. 117.

[93] P. Simić, op. cit., s. 189.

[94] Więcej na ten temat zob. A. Boćkowska, *To nie są moje wielbłądy. O modzie w PRL*, Wołowiec 2015, s. 208–211.

– to była specjalność Mody Polskiej”[95] kierowanej przez Jadwigę Grabowską (dyrektor artystyczny), dlatego właśnie każdy sekretarz partii chciał mieć firmowy salon – wizytówkę poziomu i szyku, w sąsiedztwie Komitetu Wojewódzkiego. „Nowe, krótkie dostawy, szyte były nie na pokazy, tylko właśnie dla sklepów. Tam w pierwszej kolejności trafiały w ręce żon sekretarzy, aspirujących do eleganckiego świata”[96]. Zasadnicza różnica polegała jednak na tym, że do tych sklepów dostęp miały wszystkie zainteresowane modą Polki, a nie tylko wybrane. W związku z tym klientek było sporo (a zakupione towary często trafiały na bazar w warszawskim Rembertowie z dwu-, trzykrotnie wyższą ceną[97]), zwłaszcza jeśli zestawiło się propozycje owych salonów z socjalistyczną ofertą handlową sklepów konfekcyjnych, w których sprzedawano rzeczy niemodne, o niskiej jakości wykonania, z kiepskich materiałów[98]. Poza tym Polki miały jeszcze możliwość zakupu atrakcyjnych rzeczy w tzw. komisach oraz sklepach Przedsiębiorstwa Eksportu Wewnętrznego „Pewex” oferujących towar z zagranicy. I mimo problemów z zakupem (wysokie ceny, w obcej walucie lub bonach towarowych PeKaO) wszystkie tego typu placówki zawsze były pełne klientek. Okazało się, że „próba wymuszenia na społeczeństwie wyboru tandety i szarzyzny, nawet pod groźbą oskarżeń o sprzyjanie «wrogiej», imperialistycznej, amerykańskiej kulturze, z góry była skazana na niepowodzenie”[99].

Sklepy dewizowe, funkcjonujące na podobnych zasadach jak sklepy Pewexu, działały we wszystkich państwach tzw. obozu socjalistycznego, np. w Czechosłowacji nazywały się „Tuzex”, w NRD – „Intershop”, a w Bułgarii – „Corecom”. W ZSRR ich nazwy były odmienne w każdej republice. W RFSRR ich nazwa od 1964 brzmiała „Bieriozka”. Wcześniej, w latach 1931–1936, w ZSRR działały sklepy walutowe pod nazwą „Torgsin”[100]. Ewenementem był rumuński mechanizm zakupów w takich sklepach. Jeśli obywatel posiadający

---

[95] M. Sztokfisz, op. cit., s. 306.

[96] Ibidem, s. 115–116.

[97] Por. https://jacekklak.wordpress.com/2016/08/16/moda-polska-czyli-pamietnik-znaleziony-w-gruzach-cz-1/ (dostęp: 28 VIII 2017).

[98] „W sprawie tkanin nie było demokratycznie. Siłą Mody Polskiej było położenie ręki w fabrykach na tkaninach pół roku wcześniej. Była na tę okoliczność specjalna uchwała Rady Ministrów nr 111 podpisana przez premiera Cyrankiewicza, która upoważniała nas do pojawienia się w każdej fabryce w Polsce, przejrzenia jej produkcji. Mogliśmy powiedzieć – to jest dla Mody Polskiej i od tej chwili cała produkcja szła na półkę i czekała na odbiorcę, czyli na Modę Polską. To było zamrożone co najmniej na pół roku. Jeśli była modna wełna «w jodełkę», to tylko u nas były takie płaszcze”. A. Wiktorowicz, *Moda – zawód na całe życie*, https://www.epiotrkow.pl/news/Moda--zawod-na-cale-zycie,20726 (dostęp: 20 VIII 2017).

[99] Z. Romek, op. cit., s. 194.

[100] *Peweksy, czyli zakupy, o których marzyli wszyscy*, „Kartka z Kalendarza. TVP Tygodnik”, https://tygodnik.tvp.pl/26153060/peweksy-czyli-zakupy-o-ktorych-marzyli-wszyscy (dostęp: 10 XI 2017).

konto dolarowe (a miały do tego prawo tylko osoby zatrudnione za granicą bądź wyjeżdżające tam służbowo) chciał coś nabyć w specjalnych sklepach dewizowych, to po dokonaniu wyboru towaru i przedstawieniu zaświadczenia o posiadaniu konta z odpowiednim papierem udawał się do banku, gdzie odpisywano mu określoną kwotę. Następnie klient wracał do sklepu, przedstawiał zaświadczenie z banku i odbierał zakupy[101].

Wracając do kultowej instytucji odzieżowej PRL, czyli Mody Polskiej, to była ona także swoistym medium komunikacji międzykulturowej. Do jej zadań należało m.in. przygotowanie prezentów dla odwiedzających Polskę zagranicznych pierwszych dam oraz organizacja specjalnych pokazów mody dla wybranych gości (na takie spotkania nie zapraszano zwykłych klientek z ulicy), np. Moda Polska przygotowała pokaz kolekcji dla Jovanki Broz. Jedna z projektantek zapamiętała zwłaszcza pewną sytuację: „Przypominam sobie moment, kiedy odwiedziła nas Jovanka Tito i to przejęcie dyrekcji, żeby nawet kokarda na prezencie była odpowiednio wywiązana"[102].

Warto przypomnieć, że Moda Polska pierwotnie powstała po to, aby ubierać korpus dyplomatyczny, zwłaszcza pierwsze damy. „Od nas oczekiwano tego, że Moda Polska pomoże im w sposób dyskretny, ale skuteczny ustalić ich wygląd, uświadomić potrzeby podczas wizyt, rewizyt, zagranicznych wyjazdów i kontaktów dyplomatycznych", w czasie rejsów Batorym czy na bale, np. sylwestrowe[103] – opowiadała ceniona projektantka i pracownica Mody, Kalina Paroll[104]. W trakcie organizowanych pokazów „w pierwszych rzędach siadały kobiety ministrów, partyjni dygnitarze z żonami, generalicja w mundurach i przy orderach", a żony dyplomatów prosiły o pomoc w doborze strojów na obowiązkowe wyjścia, bowiem zazwyczaj nie miały pojęcia ani o etykiecie, ani o odpowiedniej garderobie[105]. Klientkami były m.in. Janina Bierutowa, Zofia Gomułkowa, Alicja Solska-Jaroszewicz.

Projektantka wspomina, że „Wszystkie były trudne, dlatego, że nie miały żadnych podstaw estetyki, kultury ubioru. To były osoby […] niesłychanie uwstecznione w stosunku do przeciętnej warszawianki. […] Projektowanie i wzorcowanie dla pani Gomułkowej było kompletnie bez sensu. Nie przechodziła żadna propozycja wykraczająca poza uniform stewardesy"[106]. Żona I sekretarza nie odczuwała potrzeby brylowania w świecie polityki. Zupełnie inne podejście do roli pierwszej damy PRL miała Stanisława Gierkowa, która była zresztą właśnie tak lansowana przez media. Spełniała się w roli żony ważnego polityka: dobierała Edwardowi garnitury i krawaty, dzięki czemu

---

[101] P. Dmitrowicz, *Orwell po rumuńsku*, https://www.polskieradio.pl/39/284/Artykul/176940, Orwell-po-rumunsku (dostęp: 10 XI 2017).
[102] A. Wiktorowicz, op. cit.
[103] M. Sztokfisz, op. cit., s. 162.
[104] A. Wiktorowicz, op. cit.
[105] M. Sztokfisz, op. cit., s. 114–115.
[106] A. Wiktorowicz, op. cit.

był najlepiej ubranym przywódcą partii, ale starała się też sama odpowiednio kompletować garderobę[107].

Wychowana w mało wykwintnych warunkach, uwielbiała pstrokate, kwieciste sukienki, ale ponieważ to, co wydawało się luksusem na Śląsku, w Warszawie traciło blask – porzuciła ten styl na rzecz ubrań szytych na miarę w katowickim zakładzie „Elegancja". Ponadto często uczestniczyła w specjalnie dla niej organizowanych pokazach Mody Polskiej, łódzkiej „Telimeny" czy szczecińskiej „Dany". „– Pani Stasia miała tak zwaną trudną sylwetkę – wspomina Teresa Owczarek, projektantka mody z Telimeny. – Rozmiar 46 przy wzroście poniżej 160 centymetrów. Na domiar złego sama obmyślała sobie stroje, a zazwyczaj to, czego pragnęła, w ogóle do niej nie pasowało", ale gdy „dostała od nas ściągawkę, co jak się nosi i do czego – zaakceptowała to wszystko..."[108] Z czasem objawiła wyraźną słabość do luksusu, który w garderobie przejawiał się w upodobaniu do futer i drogich dodatków. W miarę jak akcje męża zwyżkowały, pozwalała sobie na więcej i drożej, np. na zdjęciach z czasów katowickich widać ją w pelisie, a w Warszawie zakłada już czarne karakuły z szalowym kołnierzem ze srebrnych norek. Podobnie dodatki (jak na standardy kraju socjalistycznego) również wykraczały poza normy promowane w PRL (np. pudełkowe torebki na krótkiej rączce w stylu królowej Elżbiety II), bowiem przywoziła je z Wiednia, gdzie raz na kwartał jeździła po zakupy. Na sprawunki zabierała rodzinę, a wszystkie dewizowe wydatki pokrywano z funduszu reprezentacyjnego Komitetu Centralnego[109].

Lubiła luksus, co nie podobało się politycznym oponentom męża. Znawcy mody stwierdzali jednak, że (pominąwszy fryzurę[110]) wyróżniała się strojami i choć preferowała styl zachowawczy, porównuje się go dziś do tego, jaki prezentuje królowa Elżbieta II: dopasowane, jednokolorowe, często jasnoniebieskie garsonki zestawione z białymi pantoflami, białą torebką na krótkiej rączce i koralami lub apaszką. Pod koniec lat 70. zmieniła styl na bardziej wyszukany. Zaczęła pokazywać się w kostiumach i płaszczykach w pepitkę,

---

107 Zob. http://wiadomosci.dziennik.pl/wydarzenia/artykuly/208080,w-domu-to-ona-byla-i-sekretarzem.html (dostęp: 28 VIII 2017).

108 Zob. http://kobieta.onet.pl/uroda/stanislawa-gierek-kim-byla-zona-edwarda-gierka/wgqwwx4 (dostęp: 23 VIII 2017).

109 Ibidem.

110 Fryzury nie zmieniła do końca dekady. „Wbrew plotkom uczesanie Stanisławy bynajmniej nie było paryskie. Znawcy tematu na podstawie archiwalnych materiałów zdjęciowych orzekli, że ze świecą trzeba by szukać w Paryżu fryzjera, który podjąłby się tak oszpecić kobietę" (http://www.se.pl/wiadomosci/polska/miaa-kok-prosto-z-paryza_351301.html [dostęp: 23 VIII 2017]). Poza tym informacje o lotach do francuskich fryzjerów nie zostały potwierdzone w dokumentacji, podczas gdy jej wyjazdy wraz z rodziną – przynajmniej raz na kwartał – na zakupy do Wiednia były skrzętnie dokumentowane przez polską ambasadę w Austrii (http://www.fakt.pl/wydarzenia/polityka/historia-zony-edwarda-gierka/n670bgw [dostęp: 23 VIII 2017]).

obramowanych lamówką[111]. Nie można jednak powiedzieć, by jej stroje i wizerunek medialny (mimo drogich dodatków) robiły specjalne wrażenie na zwykłych Polkach.

Projektanci doceniali natomiast gust i osobowość Alicji Jaroszewicz: „były i bardziej fantazyjne damy. – To była żona premiera, niezwykle przystojna, inteligentna i ciekawa kobieta. […] Ale i w jej przypadku kończyło się zwykle kolekcjami kostiumów i żakietów, dlatego że tego jej było najbardziej trzeba do wszystkich oficjalnych wyjazdów"[112] – opowiada projektantka Kalina Paroll. Szablon łamało niewiele kobiet partyjnej elity tamtych czasów[113], np. Nina Andrycz – żona premiera RP, Józefa Cyrankiewicza, którą ubierali znajoma krawcowa z Paryża[114] oraz najlepsi paryscy krawcy (co spotykało się z krytyką i oburzeniem społeczeństwa[115]), a garderobę wzbogacały podarki prominentnych znajomych męża, np. futro z norek od Stalina[116].

Nawiasem mówiąc, bardzo hojnym gospodarzem i gościem był również Josip Broz Tito, który np. w trakcie swojej drugiej wizyty w Polsce w 1964 r. bogato obdarował Cyrankiewicza i Gomułkę oraz ich żony „złotą biżuterią, rzeźbami w brązie i kilimami z Pirotu w Serbii"[117]. Podobnie piękne prezenty otrzymali od niego w 1972 i 1975 r. Henryk Jabłoński i Edward Gierek z żonami (złota biżuteria, złota tabakiera itd.[118]).

W opinii społecznej ani żona Gomułki, ani Gierka czy Jaroszewicza nie okazała się ikoną stylu. Każda z nich w rankingach mody znalazła się (mimo opieki świetnych profesjonalistów) gdzieś pomiędzy siermiężną modą PRL

---

[111] Zob. https://kobieta.wp.pl/stanislawa-gierek-dlugo-nie-mogla-zrozumiec-za-co-ludzie-nienawidza-jej-meza-5983098147820161g/4 (dostęp: 20 VIII 2017); http://www.se.pl/wiadomosci/polska/miaa-kok-prosto-z-paryza_351301.html (dostęp: 23 VIII 2017).

[112] A. Wiktorowicz, op. cit.

[113] Oczywiście styl komunistycznych pierwszych dam wywodzących się głównie z proletariatu nie mógł konkurować ze stylem kobiet wychowanych w innych warunkach kulturowo-społecznych, np. ze stylem Ireny Anders, żony gen. Władysława Andersa, której pobyty w Polsce wspomina jej koleżanka, Barbara Litwiniuk: „Raz odwiedziłam ją w jej pokoju w Bristolu. […] Wszędzie porozwieszane były jej piękne długie suknie. W rzeczywistości szarego PRL-u Irena Anders jawiła się jak przybyszka z innej planety". A. Herbich, op. cit., s. 247.

[114] M. Sztokfisz, op. cit., s. 115.

[115] „Społeczeństwo oburzone paryskimi kreacjami. W 1960 r. małżonkowie po raz drugi odwiedzili Indie. Tym razem o przygotowaniach do wizyty szeroko rozpisywała się polska prasa, informowano również, że kreacje dla pani premierowej szyte są przez najlepszych paryskich krawców. Wzbudziło to oburzenie społeczeństwa, egzystującego w skromnych warunkach. Na spotkaniach w zakładach pracy ostro atakowano rozrzutność […]". Zob. http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114871,15368371,Kariera__romanse__malzenstwo_z_premierem__Burzliwe.html (dostęp: 28 VIII 2017).

[116] „Stalin ją polubił i podczas pierwszej wizyty podarował wspaniałe futro z norek. Podobno nigdy go nie założyła […]". Ibidem.

[117] P. Simić, op. cit., s. 326.

[118] Ibidem, s. 326, 328.

a oficjalnym, konserwatywnym stylem dyplomatycznym. I pomimo ewidentnego wyłamywania się z kanonu ogólnodostępnych wzorców modowych (choćby w kwestii materiałów, dodatków, biżuterii, markowych projektów czy wyjazdów całej ekipy na przymiarki do domów klientek) nie wzbudzały poczucia krzywdy w żeńskiej części społeczeństwa (z wyjątkiem Niny Andrycz). Może dlatego, że w 1970 r. poprzeczka dla pierwszych dam zawieszona była bardzo wysoko. „Taką spuściznę zostawiła po sobie Jackie Kennedy. Urodziwa, inteligentna, bywała w świecie, elegancka i młoda żona 35. prezydenta Stanów Zjednoczonych. Porównanie z nią dla większości kobiet wypadało miażdżąco”[119].

Wśród pierwszych dam tamtych lat jedną z niewielu, która doczekała się porównań z Jackie Kennedy, była Jovanka Broz. Najogólniej mówiąc, styl Jovanki był minimalistyczny: charakteryzował się prostą formą, dyskretną biżuterią i dużym wyczuciem szczegółów (m.in. w kwestii doboru szminki i lakieru do paznokci)[120].

Znawcy stwierdzają, że w niektórych przypadkach moda ma zdolność do funkcjonowania jako most między różnymi grupami społecznymi. Jovanka Broz głównie ubierała się w krajowych domach mody (np. salon *Melar* i *Dujšin* z Zagrzebia[121]), w których pracowali rodzimi projektanci, znane kreatorki Mirjana Marić, chorwacka projektantka Žuži Jelinek, pochodząca z Rijeki Mila Kavaloti oraz Aleksandar Joksimović nazywany „The King of wind” i „królem krajowej mody”[122]. Stroje zaprojektowane i wykonane w tych domach mody kupiło wielu Jugosłowian, którzy byli dużo gorzej sytuowani niż Jovanka – symbol władzy, przywilejów i bogactwa – ale ponieważ pierwsza dama Jugosławii ubierała się w tych samych firmach, które produkowały odzież dla mas, odczuwali z nią pewną więź. Moda stała się pomostem pomiędzy rządem a resztą obywateli i media wielokrotnie podkreślały fakt, że żona przywódcy państwa realizuje główną ideę socjalizmu – likwiduje różnice klasowe.

W rzeczywistości jednak stroje nie były dokładnie takie same. Rząd docenił symboliczne znaczenie odzieży jako środka komunikowania się z ludźmi,

---

[119] Zob. http://kobieta.onet.pl/uroda/stanislawa-gierek-kim-byla-zona-edwarda-gierka/wgqwwx4 (dostęp: 23 VIII 2017).

[120] Zob. http://citymagazine.rs/clanak/style-file-jovanka-broz (dostęp: 12 VIII 2017).

[121] Zob. wornholesite.wixsite.com/.../Jovanka-Broz-Modni-portert-prve-da (dostęp: 12 VIII 2017).

[122] Zob. http://citymagazine.rs/clanak/style-file-jovanka-broz (dostęp: 12 VIII 2017). „Za początek kariery Joksimovicia uważa się rok 1959, kiedy w Socjalistycznej Federacyjnej Republice Jugosławii bardzo mało mówiło się na temat mody, a profesja ta była tam w zasadzie jeszcze w powijakach. Swoją działalność Joksimović rozpoczynał bez wielkiego entuzjazmu, w dość popularny jak na socjalistyczne czasy sposób – zajmował się urzędowymi oraz szkolnymi uniformami i mundurami. Stopniowo jednak zaczął się wyróżniać dzięki swojemu talentowi, a przełomowym momentem w jego karierze były już lata 60. XX wieku”. Aleksandar Joksimović – serbski Yves Saint Laurent, który zmienił oblicze jugosłowiańskiego wybiegu. Wsławił się kolekcją, której detale nawiązywały do tradycji narodowej i elementów południowosłowiańskich. Zob. http://balkanistyka.org/aleksandar-joksimovic-serbski-yves-saint-laurent/ (dostęp: 23 VIII 2017).

umożliwiającego wysłanie określonej wiadomości, ale prawda była inna – ubrania Jovanki Broz zostały zaprojektowane specjalnie dla niej i szyte z lepszych gatunkowo materiałów, podczas gdy reszta społeczeństwa otrzymywała produkt seryjny i masowy. Pomimo dobrych intencji władzy chcącej przekonać obywateli, że produkcja odzieży dla nich i dla przedstawicieli elity rządzącej idzie w parze z ideologią polityczną, nie odróżniając obu grup, faktycznie mechanizm dystrybucji mody (projekty, materiały, wykonanie, ceny itd.) dowodził wyraźnej hierarchii klasowej[123].

Poza tym wymienieni wcześniej projektanci byli animatorami nowej mody jugosłowiańskiej – przede wszystkim w jej wariancie wysokim, przeznaczonym dla elitarnego odbiorcy. Niezmiernie istotny jest fakt, że znakiem rozpoznawczym tego trendu stał się tzw. styl narodowy (*nacionalni stil*), owoc twórczych poszukiwań w sferze lokalnych praktyk odzieżowych takich fenomenów, które mogłyby stanowić o tożsamości systemu mody socjalistycznej Jugosławii. Jego podstawę – zwłaszcza w zakresie ekskluzywnego krawiectwa – tworzyły adaptacje modeli zachodnich, natomiast odrębność estetyczną starano się osiągnąć poprzez transpozycję charakterystycznych dla południowosłowiańskiego regionu form, motywów ikonograficznych i elementów ornamentacyjnych, wzorców zaczerpniętych z historii i kultury regionu, z rodzimych tradycji odzieżowych (kostium historyczny) i plastycznych (architektura, malarstwo itp.)[124]. Ta oryginalna propozycja była dziełem Aleksandra Joksimovicia, który skomponował ją w ten sposób, by podkreślić „odrębność jugosłowiańskiej kultury i tradycji poprzez ekspresję specyficznie jugosłowiańskiej tożsamości wizualnej"[125].

Podobny trend miał miejsce także w modzie polskiej. PRL-owska władza była zakochana w ludowości i wręcz żądała od projektantów włączania motywów folklorystycznych do kolekcji[126], zwłaszcza tych, które miały pojawić się na pokazach zagranicznych. Jedna z nich – kolekcja słowiańska ze skór połączonych z wełną na festiwalu w Jugosławii właśnie odniosła sukces, który szeroko odbił się w mediach zagranicznych[127]. Podobny aplauz zyskały ozdobione przepięknymi haftami zakopiańskie kożuszki, które zaprojektowano jako element strojów polskiej ekipy olimpijczyków do Grenoble. Nasi sportowcy zostali wówczas uznani za najlepiej ubraną ekipę[128]. Łowickie pasiaki jako motyw zdobniczy w minispódniczkach wykorzystała Grażyna Hase w kolekcji,

---

[123] Ibidem.

[124] M. Bogusławska, *Obraz władzy we władzy obrazu. Artystyczne konceptualizacje wizerunku Josipa Broza Tity*, Warszawa–Kraków 2015, s. 247.

[125] Ibidem.

[126] Dyrektor Mody Polskiej, Zbigniew Olszewski, w rozmowie z Jadwigą Grabowską: „Pani Jadwigo, ten wyjazd do Paryża to nieprzewidziany w kosztorysie ciężar dla firmy, wiemy, że pani potrafi, do kolekcji da folklor i będzie jak trzeba, po naszemu". M. Sztokfisz, op. cit., s. 304.

[127] Ibidem, s. 174.

[128] D. Williams, G. Sołtysiak, op. cit., s. 193–195.

z którą pojechała do Sofii[129], haft łowicki zdobił tzw. małe czarne[130], a ręcznie haftowana suknia z owczej wełny znalazła się w kolekcji folklorystycznej autorstwa Kaliny Paroll, prezentowanej na pokazie zorganizowanym na 25-lecie Mody Polskiej dla Jovanki Broz[131]. Abstrahując od preferencji władzy, trzeba podkreślić, że czołowa polska projektantka Jadwiga Grabowska (zwana polską Coco Chanel) niezwykle ceniła ten styl, widząc w nim przyszłość mody polskiej: „«Widzicie, czym się wyróżniamy? Do świata dojdziemy ta drogą» […] Folklor stał się najważniejszym towarem eksportowym Mody Polskiej"[132], np. kożuchy projektowane przez Grażynę Hase sprzedawano w nowojorskim salonie Cepelii[133]. Niestety, zwykłe Polki nie miały większych szans na nabycie opisywanych arcydzieł sztuki odzieżowej.

W modzie jugosłowiańskiej także odbiorcy „autorskich, specjalnych kolekcji, obmyślanych i szytych pod szyldem patriotycznego krawiectwa, często luksusowych i ekstrawaganckich, rekrutowali się głównie […] spośród kręgów wysokich funkcjonariuszy politycznych"[134], co wymownie podkreśla ideę socjalistycznej równości i potrzebę ideologizacji mody. Podobnie jak fakt, że małżonka Tity w rzeczywistości zamawiała stroje nie tylko u jugosłowiańskich projektantów. Miała kreacje od takich sław, jak Dior, Lanvin, Balenciaga, Balmain[135].

Światową kolekcję strojów i obuwia posiadała też Elena, żona rumuńskiego przywódcy Nicolae Ceauşescu. Jej zasoby w tym względzie porównywano z osiągnięciami w tej dziedzinie żony dyktatora Filipin, Imeldy Marcos – zarówno pod względem ilości, jak i złego gustu[136]. Elena uwielbiała przepych, więc „bez opamiętania otaczała się bogactwem. Powszechnie znana była jej miłość do biżuterii (do perfekcji opanowała umiejętność zmuszania do obdarowywania jej klejnotami) i drogich strojów – z zapamiętaniem kolekcjonowała futra z norek, torebki z krokodylej skóry"[137].

---

[129] Nawiasem mówiąc, towarzysz Żiwkow nie akceptował mini i ekipa zmuszona była w trybie pilnym podłużyć spódniczki. Ibidem, s. 182–183.

[130] M. Sztokfisz, op. cit., s. 99.

[131] Ibidem, s. 167.

[132] Ibidem, s. 177. Por. też: A. Pelka, *Teksas-land. Moda młodzieżowa w PRL*, Warszawa 2007, s. 140, 159, 165–177. Ciekawym projektem było też wprowadzenie przez Grażynę Hase do polskiej mody motywów inspirowanych ubiorem Lenina i rewolucją październikową oraz folklorystyką starorosyjską. Por. ibidem, s. 78–84, 156–157; A. Boćkowska, op. cit., s. 42–48.

[133] A. Boćkowska, op. cit., s. 157–159.

[134] M. Bogusławska, op. cit., s. 248.

[135] Por. http://wornholesite.wixsite.com/wornhole/single-post/2014/12/01/Jovanka-Broz-Modni-portert-prve-dame-SFRJ; http://citymagazine.rs/clanak/style-file-jovanka-broz (dostęp: 23 VIII 2017).

[136] P. Gajdziński, *Nicolae Ceausescu, ulubieniec Zachodu*, http://www.smakizpolski.com.pl/nicolae-ceausescu-ulubieniec-zachodu/ (dostęp: 23 XI 2017).

[137] A. Podgajska, *Elena Ceausescu – Pierwsza Dama i „Naukowiec Światowej Sławy"*, http://dlalejdis.pl/artykuly/elena_ceausescu___pierwsza_dama_i__naukowiec_swiatowej_slawy_ (dostęp: 23 XI 2017).

Mężczyźni stojący u sterów władzy na ogół mniej przejmowali się modą. Znany z ascetyzmu w tej kwestii był np. Władysław Gomułka[138], o czym już wspominałam. Własnym strojem nie przejmował się także Stalin. Pod koniec życia minimalizm potrzeb Wodza osiągnął takie rozmiary, że po jego śmierci okazało się, iż nie miał galowego munduru, w którym można by go pochować. Członkowie Politbiura w pośpiechu wezwali krawca, by uszył galowy mundur dla zmarłego. „Ten, który bez problemu mógł wziąć z muzeum najdroższy obraz Rubensa i podarować go profesorowi zajmującemu się odmładzaniem […], a swe kochanki obsypywać brylantami, również muzealnego pochodzenia, nigdy niczego nie miał dla siebie. Dostawał jakąś tam pensję, nigdy nie wiedział ile. […] nigdy nie wydawał na siebie”[139].

Kubański przywódca Fidel Castro „w życiu publicznym konsekwentnie utrzymywał wizerunek ascetycznego rewolucjonisty. Przez 37 lat pokazywał się w znoszonym zielonym wojskowym uniformie, a nieco zaniedbana broda była jego znakiem firmowym. Strój zmienił dopiero, by ukryć upokarzający według niego worek stomiowy, który pozostał mu po ratującej życie operacji jelit”[140].

Ciekawe zasady związane ze strojem urzędników obowiązywały w Rumunii. Urzędnik państwowy czy partyjny, szczególnie wyższy rangą, nie powinien wyglądać zbyt dobrze, bo to świadczyło o tym, że zamiast ciężko pracować (oczywiście na chwałę komunistycznego kraju i jego wodza) zajmuje się takimi głupotami, jak swój wygląd, w związku z czym obywatelom zdarzało się pomylić ministra z jego szoferem[141].

Natomiast pokusom zupełnie nieproletariackiej mody ulegał Josip Broz Tito, który tak dbał o swój wygląd, że kilka razy dziennie zmieniał ubrania – nawet wtedy, gdy podróżował swoim statkiem „Galeb” i całymi dniami z nikim się nie widywał, z wyjątkiem członków najbliższej świty. Przebierał się też w zależności od tego, jakie wrażenie chciał zrobić na swoich rozmówcach[142]. Elegancja Tity zrobiła np. ogromne wrażenie na radzieckiej aktorce, Tatianie Okuniewskiej, która z sentymentem wspominała swoją wizytę w Belgradzie, gdzie zaprosił ją zauroczony jej urodą. W czasie występów siedział w pierwszym rzędzie sali w wojskowym mundurze, a wieczorem w pałacu królewskim przywitał ją ubrany w strój cywilny z ogromnym bukietem czarnych róż z jego oranżerii[143]. Bogato zdobiony mundur pojawia się na wielu fotografiach Tity[144], choć wódz nosił go stosunkowo rzadko, podobnie

138 Por. R. Spałek, op. cit.
139 E. Watała, op. cit., s. 8.
140 *Bohaterowie czasów PRL. Fidel Castro*, „Retro” 2017, nr 1 (27), s. 23.
141 P. Dmitrowicz, op. cit.
142 Ibidem, s. 271.
143 E. Watała, op. cit., s. 351.
144 Pierwszy mundur marszałkowski uszył mu w 1944 r. słoweński krawiec w bośniackim mieście Drvar. Por. P. Simić, op. cit., s. 121.

jak odznaczenia, które w pełnej liczbie zaprezentowane zostały tylko na jego pogrzebie w 1980 r.[145]

Ideologizacja mody jest chętnie analizowanym tematem w rozważaniach związanych z historią, biografistyką, kulturoznawstwem i językoznawstwem[146] czy socjologią. Jedną z przyczyn tego zainteresowania stanowi zapewne głębia problemu, można bowiem przywołać jeszcze wiele istotnych kwestii związanych z tym zagadnieniem, np. bardzo ważną z punktu widzenia historii i polityki sprawę tzw. bikiniarzy w Polsce oraz innych krajach socjalistycznych; temat stosunku władzy socjalistycznej do artystów i ich strojów, wpływu narodowych projektantów PRL, ZSRR czy Jugosławii (np. Jadwigi Grabowskiej, Wiaczesława Zajcewa[147] i Aleksandra Joksimovicia) na modę oraz politykę swoich krajów czy wreszcie problem wykorzystywania ubioru jako formy walki[148], do łamania oporu i okradania z indywidualnej tożsamości, np. w więzieniach, na zesłaniach itp. Ale to już materiał na kolejne artykuły.

Podsumowaniem powyższych rozważań niech będą słowa cytowanej na wstępie Françoise Giroud: „Moda stanowi najlepszy sondaż: mówi ona bowiem językiem, jakiego nie znają inne sondaże, językiem podświadomości”[149].

Streszczenie

Artykuł podejmuje kwestie wpływu ideologii socjalistycznej na modę. Po wstępnym zdefiniowaniu podstawowych pojęć przedstawia założenia komunistycznych władz ZSRS w stosunku do mody oraz wynikające z przejętej ideologii reperkusje takiego podejścia w PRL i innych wybranych państwach środkowoeuropejskich, m.in. w NRD, Rumunii i Jugosławii. Omówione zostały funkcje mody oraz przyjęte według władz socjalistycznych sposoby jej wartościowania, a także wartościowania świata oraz obywateli poprzez modę; stosunek władz do kultury przedwojennej i zachodniej, tzw. problem odzieżowy jako środek manipulacji politycznej i propagandy; zadania domów mody i zasady dystrybucji markowej odzieży (m.in. mechanizm działania sklepów dewizowych), projektowanie ubiorów dla żon polskich prominentów (m.in. Zofii Gomułkowej, Stanisławy Gierkowej i Niny Andrycz) oraz żony Josipa Broz Tito, Jovanki, a także modowe upodobania samych przywódców. Artykuł, poddając analizie wybrane fakty z historii mody socjalistycznej, porusza też kwestie propagowanych przez władze komunistyczne tzw. stylów narodowych w modzie oraz „równości ideologicznej” – w założeniach i w praktyce.

---

145 B. Badurina, S. Saračević, V. Grobenski, I. Eterović, M. Tudor, *Bilo je časno živjeti s Titom*, „Vjesnik” 1980, s. 102.

146 Przykładem takiego spojrzenia na problem mody jest monografia Bożeny Rejakowej, *Kulturowe aspekty języka mody*, wydana w Lublinie w 2010 r. Autorka zwraca uwagę na perswazyjne walory języka mody, których można np. „dopatrzyć się w licznych modyfikacjach stałych połączeń wyrazowych, skłaniających odbiorcę do aktywnego uczestniczenia w grze językowej” (s. 22). Praca dotyczy synchronicznie ujętej analizy języka mody, ale może być niezwykle ciekawym punktem wyjścia analizy języka reklamy mody czasów PRL.

147 Por. m.in.: A. Pelka, *Teksas-land…*, s. 140.

148 M. Piasecka, *Bronią były także kapelusze*, „Biuletyn Informacyjny. Miesięcznik Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej”, VI 2016, nr 6 (314), s. 25–27.

149 Zob. https://slynne-cytaty.pl/autorzy/francoise-giroud/ (dostęp: 10 VIII 2017).

Ideology inscribed into fashion, or methods of the socialist authorities to implement a new ideology through the "policy of clothes" (on the example of selected Central European states and the Soviet Union)

The article deals with the questions of impact made by socialist ideology on fashion. After defining the basic terms of the subject matter, the author presents assumptions formulated by the communist leaders of the Soviet Union as to fashion and consequences of this attitude for the Polish People's Republic and other selected countries of the communist bloc, namely the German Democratic Republic, Rumania and Yugoslavia. The study includes an analysis of the functions of fashion and methods of its valuation used by the socialist authorities, and of the valuation of the world and people – through fashion; the authorities' attitude towards pre-war culture and culture of the Western world; the so-called "clothing problem" as a tool of political manipulation and propaganda; tasks of fashion houses and the rules of distribution of brand-name clothes (among other things, a mechanism of operating of foreign currency shops), designing of clothes for wives of Polish communist bigwigs (such as Zofia Gomułka, Stanisława Gierek and Nina Andrycz), and for Josip Broz Tito's wife Jovanka; as well as fashion predilections of leaders themselves. The article, while analysing selected fact from the history of socialist fashion, also deals with questions of the so-called national styles in fashion, propagated by the communist authorities, and of the "ideological equality" – in theory and practice.

Bibliografia

Badurina B., Saračević S., Grobenski V., Eterović I., Tudor M., *Bilo je časno živjeti s Titom*, „Vjesnik" 1980.

Barthes R., *Histoire de la sociologie du vêtement*, „Annales", VII–IX 1957, no. 3.

Boćkowska A., *To nie są moje wielbłądy. O modzie PRL*, Wołowiec 2015.

Bogusławska M., *Obraz władzy we władzy obrazu. Artystyczne konceptualizacje wizerunku Josipa Broza Tity*, Warszawa–Kraków 2015.

Czocher A., *Ubiór i moda w okupowanym Krakowie 1939–1945*, „Biuletyn Informacyjny. Miesięcznik Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej", VI 2016, nr 6 (314), s. 16–24.

Herbich A., *Dziewczyny z Syberii*, Kraków 2015.

Jarska N., *Wzorce obyczajowe na łamach prasy kobiecej w Polsce i Hiszpanii – na przykładzie „Marisol" i „Kobiety i Życia" z lat 1955–1956*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały" 2011, t. X, s. 215–222.

Kienzler I., *Kronika PRL 1944–1989*, t. II: *Kobieta w Polsce Ludowej*, Warszawa 2015.

Klimczuk Z. ks., *Ideologizacja życia społecznego*, „Studia Warmińskie" 2010, t. XLVII, s. 247.

Kochanowski J., *Rewolucja międzypaździernikowa. Polska 1956–1957*, Kraków 2017.

Kosiński K., *Wiwisekcja powszedniości. Studium wczesnej twórczości Marka Nowakowskiego (1957–1971)*, Warszawa 2014.

Krzanicki M., *Analiza przekazu marketingowego skierowanego do kobiet na przykładzie tygodnika „Przyjaciółka" z lat 1975–1980*, w: *PRL na pochylni (1975–1980)*, red. M. Bukała, D. Iwaneczko, Rzeszów 2017, s. 781–818.

Mruk J., *Moda kobieca w okupowanej Polsce*, Łódź 2017.

Pelka A., *Teksas-land. Moda młodzieżowa w PRL*, Warszawa 2007.

Pelka A., *Z [politycznym] fasonem. Moda młodzieżowa w PRL i NRD*, Gdańsk 2014.

Piasecka M., *Bronią były także kapelusze*, „Biuletyn Informacyjny. Miesięcznik Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej", VI 2016, nr 6 (314), s. 25–27.

Rejakowa B., *Kulturowe aspekty języka mody*, Lublin 2010.

Romek Z., *Walka z „amerykańskim zagrożeniem" w okresie stalinowskim*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały" 2001, t. V, s. 185–208.
Simić P., *Tito. Zagadka stulecia*, tłum. D. Cirlić-Straszyńska, D.J. Ćirlić, Wrocław 2011.
Skura A., *Nie wystarczy się umalować – trzeba się umyć..." – sprawy higieny, zdrowia i urody na łamach prasy kobiecej z lat pięćdziesiątych*, w: *Szkice o codzienności PRL*, red. M. Kruszyński, T. Osiński, Lublin 2016, s. 137–145.
Słownik języka polskiego PWN, t. II, red. M. Szymczak, Warszawa 1982.
Słownik współczesnego języka polskiego, red. B. Dunaj, Warszawa 1996.
Spałek R., *Pragmatyk orbitujący. Zawodowy i prywatny portret charakterologiczny Władysława Gomułki*, w: *Yesterday. Studia z historii najnowszej. Księga dedykowana prof. Jerzemu Eislerowi w 65. rocznicę urodzin*, Warszawa 2017, s. 735–783.
Szarota T., *Ubranie i moda okupacyjna*, „Biuletyn Informacyjny. Miesięcznik Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej", VI 2016, nr 6 (314), s. 1–15.
Sztokfisz M., *Caryca polskiej mody, święci i grzesznicy*, Warszawa 2015.
Terakowska D., *Zaproszenie do tańca* [zapis wspomnień i rozmowy dziennikarki z profesorem Marianem Wieczystym, rok 1979], w: eadem, *Próba generalna*, Kraków 1983, s. 42–73.
Toussaint-Samat M., *Historia stroju*, tłum. K. Szeżyńska-Maćkowiak, Warszawa 1998.
Watała E., *Kobiety wokół Stalina. Kochanki i katorżniczki*, Chorzów 2014.
Williams B., Sołtysiak G., *Modny PRL*, Warszawa 2016.

Biogram: **Danuta Jastrzębska-Golonka** – dr hab. nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa; prof. nadzw., kierownik Zakładu Dydaktyki Literatury i Języka Polskiego Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Opublikowała szereg artykułów z zakresu m.in. językoznawstwa stosowanego, historii dydaktyki polskiej, dydaktyki literatury, języka polskiego i historii, problematyki nauczania i funkcjonowania dzieci niepełnosprawnych, języka młodzieży szkolnej, literatury dla dzieci i młodzieży. E-mail: jastrzebska-golonka@wp.pl.